



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej



**Nauczyciele walczą z plagiatami | s. 2**



**W poszukiwaniu korzeni | s. 3**



**Najważniejsze są pasja i piękno | s. 5**

# Jesteśmy zimową potęgą

**WYDARZENIE:** 480 medali rozdano na zakończonych w niedzielę w Zakopanem VIII Światowych Zimowych Igrzyskach Polonijnych. W stolicy polskich Tatr dominowali Zaolziacy, którzy wrócili spod Giewontu z dorobkiem 104 krążków, wygrywając klasyfikację medalową tej imprezy.

To, co nie udało się w zeszłorocznych Letnich Igrzyskach w Toruniu, wypaliło na śniegu w Zakopanem. Czy jesteśmy więc zimową potęgą narciarską? – Brzmi to nieźle, na pewno wystawiliśmy w igrzyskach bardzo silną ekipę, jedną z najmocniejszych w całej ośmioletniej historii – powiedział „Głowski Ludu” Henryk Cieślak, kierownik zaolziańskiej reprezentacji. Traf chciał, że równie mocną (a może nawet jeszcze ciut lepszą) drużynę wystawiliśmy w 1986 roku podczas pierwszych zimowych igrzysk w Zakopanem. Zaolzie reprezentowało wówczas 28 zawodników i zawodniczek. – Uważam, że właśnie ta reprezentacja Zaolzia była najmocniejsza w historii, bo w stu procentach byli to zawodnicy uprawiający narciarstwo wyczynowo w klubach sportowych, jak chociażby Jan Heczko, reprezentant Czechosłowacji w narciarstwie alpejskim, uczestnik mistrzostw świata 1974 w Val Gardena – napisał do redakcji Zbigniew Nowak, wierny czytelnik „Głosu Ludu”. W tegorocznych igrzyskach wywalczyliśmy 40 złotych, 37 srebrnych i 27 brązowych medali. – Jeszcze tego dokładnie nie sprawdzałem, ale to chyba nasz rekord – uważa Wawrzyniec Fójcik z Cierlicka, tradycyjny uczestnik tak zimowych, jak i letnich igrzysk polonijnych. – Wyprzedziliśmy w dodatku mocne ekipy Litwy i Kanady. Można powiedzieć, że znacznie, bo drugiej w tabeli Litwie zabrakło do nas, bagatela, 30 medali.

Trzy złote medale przywiózł z Zakopanego Robert Konderla. 32-letni



Fot. HENRYK MOLIN

Część zaolziańskiej ekipy na Światowych Zimowych Igrzyskach Polonijnych.

sportowiec z Nydku triumfował w biegu na krótkim i długim dystansie oraz w biathlonie. – Do igrzysk przygotowywałem się intensywnie od grudnia, wszystkie treningi podporządkowałem więc marcowym występom w Zakopanem – zdradził nam trzykrotny złoty medalista. – Dobrze się stało, że igrzyska przeniesiono z Beskidów do Zakopanego, dzięki temu, moim zdaniem, wzrosła ranga tej imprezy – dodał Konderla.

Nasi zdobywali pod Giewontem nie tylko medale. Irena Molin z Czeskiego Cieszyna otrzymała od organizatorów nagrodę fair play, rezygnując z niesłusznie przyznanego jej brązowego medalu w slalomie specjalnym. – Kiedy zobaczyłam, że w tabeli wyników jestem trzecia, zaraz

wiedziałam, że to nieporozumienie. Jednak gdybym sama nie zwróciła na to uwagi organizatorom slalomu, to pewnie nikt by tego nie zauważył. W Zakopanem pod tym względem panował lekki chaos – podkreśliła I. Molin, która ostatecznie sklasyfikowana została w slalomie specjalnym na czwartym miejscu. – Podobno w biegach nie było takich problemów z wynikami, co w konkurencjach alpejskich. To w moich oczach trochę obniżyło pozytywne wrażenia z tych igrzysk.

A jak będzie za dwa lata? – Mam nadzieję, że znów powalczymy o najwyższe lokaty, bo utalentowanych sportowców na Zaolziu nie brakuje. Wystarczy spojrzeć na wyniki z takich imprez, jak Zjazd

Gwiazdzisty – stwierdził Henryk Cieślak, wiceprezes PTTŚ „Beskid Śląski”. – Chciałbym podkreślić jeszcze dwa ważne aspekty igrzysk – udział prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego podczas ceremonii otwarcia oraz zaangażowanie Kazimierza Dobrzańskiego, dyrektora krakowskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, który pomógł nam w skoordynowaniu pomocy po wypadku samochodowym naszych uczestników w drodze powrotnej na Zaolzie.

W kularach mówi się o tym, że w 2012 roku igrzyska z Zakopanego przeniesione zostaną do Szklarskiej Poręby, dla tego regionu Polski byłby to debiut w zimowych igrzyskach.

JANUSZ BITTMAR

## ZDARZYŁO SIĘ

### TYSIĄCE LUDZI BEZ PRĄDU

Jedna trzecia mieszkańców Hawierzowa – głównie dzielnicy Szumbark – została w niedzielę bez prądu elektrycznego. Rozległą awarię spowodował pożar stacji transformatorowej, który wybuchł o godz. 16.30. Pożar gasiły trzy jednostki Straży Pożarnej z Hawierzowa i Karwiny. Dostawy prądu zostały wznowione po godz. 22.00. Straty wstępnie oszacowano w setkach tys. koron. (dc)

### SZEŚCZDZIESIĄTKA JERZEGO CIENCIAŁY

60. urodziny obchodził hucznie w piątek w Domu Kultury „Trisia” w Trzyńcu, dyrektor generalny i prezes zarządu Huty Trzyńskie, Jerzy Cienciała. Do Trzyńca zjechały na tę okazję setki osobistości z całego kraju. Dla jubilata wystąpiły również zespoły PZKO: „Olza” (której Cienciała był w młodości tancerzem), „Lipka” i chór „Gorol”. Śpiewała Ewa Farna, sąsiadka dyrektora z Wędryni. Cienciała, który jest absolwentem Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie i Wyższej Szkoły Górniczej w Ostrawie, od 12 lat stoi na czele największego zakładu w naszym regionie. (dc)



Fot. MAREK SANTARIUS

### REKLAMA

OCIEPLANIE DOMÓW  
WYKONUJE  
firma  
**ADAMIEC**  
tel: 607 671 527  
materiałami  
**MAMUTHERM**  
www.mamutstro.cz

## POGODA

wtorek

środa



dzień: 0 do 5 °C  
noc: -1 do -5 °C  
wiatr: 3-7 m/s

dzień: 4 do 8 °C  
noc: -1 do -5 °C  
wiatr: 3-7 m/s



Fot. DANUTA CHLUP

**Pierwsza część koncertu należała do młodej pianistki Oliwii Grabowskiej.**

Taka okazja zdarza się rzadko. W sobotę wieczorem w Domu Kultury Petra Bezruča w Hawierzowie miłośnicy muzyki poważnej mogli posłuchać utworów Frydery-

# Chopin w Hawierzowie

ka Chopina w wykonaniu młodych, utalentowanych solistów – Oliwii Grabowskiej i Mateusza Borowiaka, oraz Śląskiej Orkiestry Kameralnej z Katowic pod batutą Massimiliano Caldiego. Koncert z okazji 200. rocznicy urodzin genialnego polskiego kompozytora zorganizowały Polski Związek Kulturalno-Oświatowy i Miejski Ośrodek Kultury przy wsparciu Ministerstwa Kultury RC z funduszu Współpracy z Zagranicznym Partnerem.

W pierwszej części programu Oli-

wia Grabowska (studentka Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, stypendystka Ministerstwa Kultury, laureatka licznych nagród) zagrała mazurki, walc, poloneza i inne utwory Chopina. Druga część to był Koncert Fortepianowy f-moll op. 21 w wykonaniu Mateusza Borowiaka (22-letniego absolwenta uniwersytetu w Cambridge, laureata wielu zagranicznych nagród) i Śląskiej Orkiestry Kameralnej. Koncert, a szczególnie jego druga część, został entuzjastycznie

przyjęty przez słuchaczy. Konsul generalny RP w Ostrawie, Jerzy Kronhold, zawiedziony był jednak ich stosunkowo małą liczbą. – Polacy na Zaolziu często skarżą się, że nie ma u nich wielkiej kultury, że nikt do nich nie przyjeżdża, a jak jest okazja, to w końcu tych, którzy najbardziej krytykują, nie ma – powiedział „Głowski Ludu”, chwając jednocześnie PZKO za podjęcie się inicjatywy zorganizowania obchodów Roku Chopinowskiego. (dc)

Ankieta o Chopinie na str. 2



9 771212 422027



1 003 1

## Uwaga na drogach! Remonty...

W podgórskiej części Zaozla trzeba uważać na drogach. Wre tam praca, istne wykopki. Od niedzieli, na przykład, ograniczony jest ruch pod wiaduktem w Mostach koło Jabłonkowa. Powodem jest modernizacja korytarza kolejowego między Bystrzycą a granicą ze Słowacją. W ramach tego przedsięwzięcia – od połowy marca do 20 listopada br. – zostanie też odnowiony wiadukt. Pod torami można przejeżdżać tylko po jednym pasie. A budowlancy zapowiadają, że w niektórych dniach wiadukt będzie całkowicie zamknięty dla samochodów i pieszych. Było tak wczoraj, będzie i dzisiaj. W następnych miesiącach będzie trzeba skorzystać z objazdu drogą ekspresową I/11, czyli obwodnicą: 4 i 5 maja, 20 i 21 lipca oraz 7 i 8 września. Piesi w tych dniach będą musieli skorzystać z drogi koło cmentarza i pod kładką kolejową. W dniach od 15 marca do 30 maja będzie można też jeździć tylko po jednym pasie na drodze I/11. Utrudnienia również wiążą się z remontem jednego z mostów.

Z kolei w Jabłonkowie skomplikują kierowcom życie prace związane z projektem „Rewitalizacja Olzy”, czyli budową nowej sieci kanalizacyjnej. Aż do 31 grudnia kierowcy muszą się liczyć z utrudnieniami na drodze do Radwanowa, do 31 marca zaś w dzielnicy Szygła. (kor)

### LICZBA DNIA

# 39 000

– o tyle osób wzrosła od ubiegłego roku liczba mieszkańców Republiki Czeskiej. Jak podał wczoraj Czeski Urząd Statystyczny, w RC mieszka obecnie 10,606 mln osób. Statystycy obliczyli, że liczba noworodków przekroczyła liczbę zmarłych w ubiegłym roku o 10 900. Pomimo to liczba mieszkańców Czech, Moraw i Śląska wzrosła przede wszystkim z powodu napływu imigrantów. (kor)

# Nauczyciele walczą z plagiatami

Ściagi nie są żadnym nowoczesnym wynalazkiem. Towarzyszyły uczniom od niepamiętnych czasów. Dziś ściąganie nabrąo dzięki nowoczesnym technologiom niebywałych rozmiarów. Nauczyciele starają się je zwalczać.

Tysiące gotowych prac z różnych przedmiotów, opracowania stylistyczne na dowolne tematy i na różnym poziomie – to wszystko można dziś ściągnąć ze specjalnych serwisów internetowych. Ale przecież nauczyciele korzystają z internetu i bez problemu odkrywają plagiat. Lidia Kosiec, nauczycielka języka polskiego w Gimnazjum Polskim w Czeskim Cieszynie, ma receptę na ściagi. Jej uczniowie poznają tematy prac pisemnych dopiero na lekcji, nie mogą przygotować się w domu. – To jedyne rozwiązanie. W internecie znalazłam tyle gotowych rzeczy, że wolę widzieć, jak uczniowie sami tworzą – mówi. – Poza tym staram się wymyślać tematy oryginalne, takie, co do których jestem przekonana, że nie znajdą ich w internecie.

– Mało jest uczniów, którzy chcą i potrafią w twórczy sposób pracować z informacjami ściągniętymi z internetu. Większość bezmyślnie kopiuje je do swej prezentacji – przekonuje

je Bohdan Prymus, dyrektor PSP w Suchej Górnej, uczący historii. – Często mają w tekście słowa, których znaczenia w ogóle nie rozumieją. Takich prac nie uznaję.

O ile gotową pracę, ściągniętą z internetu, nauczyciele potrafią stosunkowo łatwo odkryć, o tyle trudniejsze zadanie mają w przypadku prac przygotowanych na zlecenie. Pisanie oryginalnych prac – od szkolnych referatów po prace licencjackie i magisterskie – serwisy również oferują. Za oryginały trzeba jednak płacić. Uczniowie, którym kieszonkowe na to pozwala, mogą mieć za 350 koron gotowy dwustronicowy referat na dowolny temat. Studenci mogą kupić całą pracę dyplomową. Praca o objętości ok. 70 stron to wydatek rzędu 25 tys. koron. Jeden z polskich serwisów oferuje prace magisterskie już od 1,2 tys. złotych (ok. 8 tys. koron). Czy za taką cenę naprawdę można dostać oryginał? Adam Liberda, prawnik specjalizujący się w prawie

autorskim, nie ma wątpliwości, że to oszustwo. – Praca dyplomowa ma być wynikiem pracy samego studenta – nie tylko część teoretyczna, ale również towarzyszące jej prace badawcze, pomiarowe. Student, który oddaje pracę napisaną przez kogoś

innego, przekracza prawo – mówi. Serwisy oferujące gotowe prace są jednak legalne. Nielegalnie postępują ci, którzy niezgodnie z prawem wykorzystują ściągnięte lub przygotowane na zlecenie prace.

DANUTA CHLUP



Tematy wypracowań z języka polskiego uczniowie Gimnazjum Polskiego w Czeskim Cieszynie poznają na miejscu.

## Dmuchałka z Wisły bawi i leczy

Niepozorna drewniana zabawka, która zachwyca Europę i świat, właśnie rusza na podbój Polski. Jest narzędziem pozwalającym poprzez zabawę pracować nad prawidłowym oddechem dzieci. Swoje zastosowanie znajduje w przedszkolach, gabinetach logopedycznych, szkołach muzycznych. A wszystko zaczęło się w Wiśle, skąd pochodzi producent tej innowacyjnej zabawki.

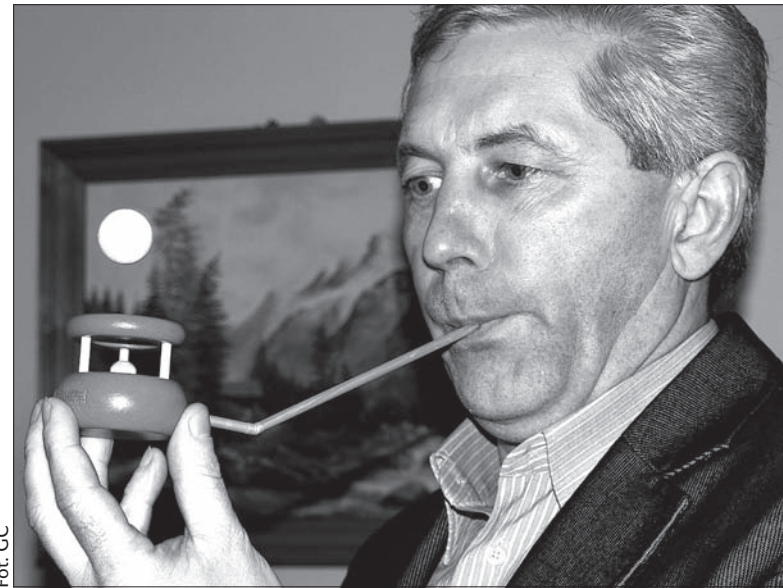
Roman Pilch od niemal 20 lat zajmuje się produkcją zabawek z drewna sosnowego, bukowego i świerkowego. Dba, by jego produkty były bezpieczne, higieniczne i estetyczne. Mają przeciwstawić się chińskiej tandencie. – Dzieci intuicyjne wyczuwają, co jest dobre. Mając do wyboru te same klocki, wykonane z różnych surowców, różnie wykończone, 99 proc. z nich wybierze te wykonane z drewna – zauważa pan Roman, który współpracuje z przedszkolami w Ustroniu i Cieszynie.

Czym jest właściwie dmuchałka? To mały „grzybek” wykonany z drewna bukowego o średnicy 6 cm i

wysokości 5 cm, do którego wkłada się piłeczkę styropianową o średnicy 25 mm i słonek. Dziecko dmuchając

w słonek unosi piłeczkę w powietrze. Dmuchałka pomaga usprawnić aparat oddechowy, kontrolować oddech. Pomaga ćwiczyć aparat wymowy i artykulację. Jest także pomocna w ćwiczeniu koncentracji. – Dziś dzieci sporo czasu spędzają przed komputerem, niewiele się ruszają, bardziej żyją na wdechu niż wydechu, nie potrafią oddychać przeponą. Dmuchałka pozwala wyrobić odpowiednie nawyki oddechowe. Pomaga dzieciom ćwiczącym na instrumentach dętych, ma szerokie zastosowanie w szkołach muzycznych, na treningach sportowych – wlicza pan Roman. Prace nad dmuchałką konsultowane były z ekspertami.

Dmuchałka zna już Europa, została zaprezentowana na targach w Norymbierdze, obecnie jej eksport ma światowy zasięg. W Polsce oficjalnie zadebiutuje na Targach Edukacyjnych w Kielcach, które będą mieć miejsce w przyszłym tygodniu. (gc)



Dmuchałka może sprawić sporo frajdy także dorosłym. Roman Pilch prezentuje działanie wyprodukowanej przez siebie zabawki.

## ANKIETA: Przed koncertem Filharmonii Śląskiej w Hawierzowie spytaliśmy gości, co skłoniło ich, by przyjść posłuchać muzyki Fryderyka Chopina

### STANISŁAWA CHROBOCZEK

O koncercie dowiedziałam się od męża i z gazety. Wiem, że mija w tym roku 200. rocznica urodzin Chopina. Jesteśmy dumni, że koncert jest u nas, w Hawierzowie. Szkoda, że koncertu w Cieszynie nie zorganizowano w większej sali, bo wiem, że dużo ludzi się wybierało, a nie starczyło dla nich biletów. Na koncerty muzyki poważnej raczej nie chodzimy, choć będąc na wycieczce w Warszawie, byłam na koncercie muzyki Bacha, Chopina i Vivaldiego.

### RYSZARD TARABA

Moją domeną jest wprawdzie muzyka rockowa, lecz muzykę poważną też bardzo cenię i lubię. To pierwszy raz, kiedy jesteśmy na koncercie muzyki chopinowskiej. Chętnie z żoną skorzystaliśmy z okazji.

### MARTINA ŠIMKOVÁ

Na koncert zaprosili mnie rodzice mojego przyjaciela. Skorzystałam, bo znam Chopina, wiem, że w tym roku mija 200 lat od jego urodzin. Do-



ąd nie byłam nigdy na koncercie jego muzyki. Z pewnością będzie to ciekawy koncert, na który warto było się wybrać.

### KAROL KLIMSZA

Jeszcze nie byliśmy na takim koncercie, raczej rzadko zdarza się okazja, by pójść na koncert muzyki poważnej. Żona żałowała, że nie udało nam się wybrać na koncert do Cieszyna, namówiłem ją więc na wyjście teraz, kiedy jest okazja w naszym mieście.

### IWONA KOZUSZNIK

Przyszliśmy z koleżanką Basią Owczarzy, ponieważ obie gramy na fortepianie. Fryderyka Chopina znamy, grywamy też m.in. jego utwory. Jesteśmy ciekawe tych trudniejszych, w wykonaniu znanych pianistów. Na koncerty muzyki poważnej chodzimy bardzo mało, ale chętnie. Fajnie, że koncert jest w Hawierzowie. (dc)



## moim zdaniem



### Potknięcie nie tylko prywatne

DANUTA CHLUP, danuta.chlup@glosludu.cz

Minister Michael Kocáb podał się do dymisji. Powód jest prosty – na jaw wyszła jego miłośćka z rzeczniczką prasową, piękną mulatką Leilą Abbasovą. Premier Jan Fischer dymisji nie przyjął, ponieważ uważa, że życie prywatne członków gabinetu to ich czysto prywatna sprawa. Myślę zresztą, że w państwie, gdzie czołowi politycy nagminnie porzucają swe żony, które pomogły im się wspiąć na szczyt kariery, by móc chwalić się młodszą i bardziej atrakcyjną partnerką, nie mógł inaczej postąpić.

Polska mniejszość narodowa na Zaozlu wiązała duże nadzieje z niedawną wizytą Kocába w naszym regionie. Poprzedził ją list otwarty, w którym minister stanął w obronie polskich napisów i tradycji naszych przodków. Wierzyliśmy, że słowa

ministra może wreszcie kogoś poruszą. Publiczne spotkanie w Śmiłowicach pokazało, że niekoniecznie. Przeciwnicy dwujęzyczności mają poglądy i rady ministra – mówiąc ogólnie – „gdzies”. Teraz szansa na to, że jego autorytet nam pomoże, jeszcze bardziej zmalą. Powoływanie się na Kocába wywoła najwyżej ironiczne uśmieszki i komentarze w rodzaju: – Aaa, to ten, co razism i nietolerancję zwalcza w łóżku!

Nie potępiam Kocába, ani jego kochanki. Kto jest bez winy, niech rzuci kamieniem. Nawet mi się podobało jego oświadczenie, że chce odejść z rządu, by nie rzucać cienia na resort praw człowieka i mniejszości. Ale cień już rzucił. Politycy nie mają prawa do tego typu prywatnych potknięć. Taka jest cena władzy. Niestety, prawie nikt nie chce jej płacić.

## CORAZ WIĘCEJ GMIN NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM CHCE MIEĆ WŁASNĄ MONOGRAFIĘ

## W poszukiwaniu korzeni

Siedem lat trwało zbieranie materiałów do monografii Cieszyna, która ukaże się drukiem prawdopodobnie w sierpniu. Okazją będzie oczywiście 1200-lecie legendarnego założenia miasta. Wiele jednak monografii zostaje wydanych bez specjalnej okazji. Dziś posiadanie takiego dzieła jest modne, ale i niezbędne w codziennym funkcjonowaniu gminy czy miejscowości.

Pod koniec ubiegłego roku uaktywniła się Wisła. Na rynku wydawniczym ukazał się kolejny tom monografii, traktujący o kościołach i wspólnotach religijnych, do rąk czytelników trafiły także materiały do monografii – „Od wsi do uzdrowiska. Dziedzictwo architektoniczne Wisły”. Urokliwa miejscowość jest liderem pod tym względem – może się pochwalić trzema tomami monografii oraz dwiema publikacjami pomocniczymi. A to dopiero początek. W tym tygodniu swoją obecność na rynku księgarskim zaznaczy także powiat cieszyński. Już w czwartek w Sali Rzymskiej Muzeum Śląska Cieszyńskiego zostanie zaprezentowany pierwszy tom

wydawnictwa monograficznego samorządu powiatu cieszyńskiego „Dzieje Śląska Cieszyńskiego od pradziejów do współczesności”. Kiedy otrzymałem zaproszenie na promocję, byłem przekonany, że chodzi o monografię, którą wyda Urząd Miejski w Cieszynie. Okazało się, że byłem w błędzie. Po raz pierwszy pomysł wydania takiego dzieła narodził się w 2000 roku. Wtedy to z inicjatywy władz powiatu i przy współudziale przedstawicieli Polskiego Towarzystwa Historycznego odbyło się panelowe spotkanie poświęcone możliwościom i warunkom powstania monografii dziejów Śląska Cieszyńskiego.

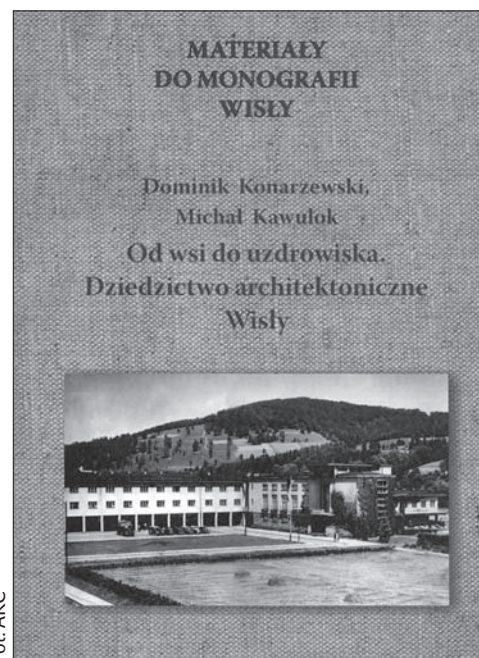
– Zebrani historycy i przedstawiciele innych specjalności przedstawili w formie referatów stan badań nad dziejami Śląska Cieszyńskiego w zakresie archeologii, historii powszechnej, historii kultury, a także określili potrzeby badawcze w tym zakresie. W ślad za tym spotkaniem ustalono, że autorami dzieła będą historycy stowarzyszeni w cieszyńskim oddziale PTH, pracujący pod kierownictwem prof. dr. hab. Idziego Panica – czytamy w piśmie podpi-

sany przez starostę cieszyńskiego – Czesława Gluzę, które zostało dołączone do zaproszenia.

Monografia będzie liczyła w sumie sześć tomów, ostatni ukaże się w 2014 roku. Osoba profesora Panica wiąże się z kolejnym monumentalnym dziełem – monografią Cieszyna. Zbieranie materiałów pod kierunkiem profesora trwało aż siedem lat. Idzi Panic jest zadowolony z efektów.

– Pracami zajmowali się doświadczeni badacze – doktor Waclaw Gojniczek i profesor Janusz Spyra. Nie kierowali się polityką, w myśl zasady „napiszemy tak, a nie inaczej, bez względu na to jak było”. Po prostu napisali, jak było rzeczywiście – stwierdził prof. Panic. Choć prace trwały wiele lat, profesor wspomina to jako bardzo sympatyczny okres. Zapytany o największą trudność podczas zbierania materiałów, wskazał na epokę nowożytną, od końca XVI wieku do Wiosny Ludów.

– Wszystko dlatego, że archiwalia są szalenie rozproszone, a dokumentów jest bardzo dużo – dodał naukowiec.



Wisła wydała już kilka tomów monografii oraz materiałów pomocniczych.

Wiadomo, że monografia ukaże się w trzech tomach. W drugiej połowie tego roku gotowa powinna być monografia położonego na wschodnich rubieżach Śląska Cieszyńskiego Jaworza. **TOMASZ WOLFF**



Urządzenie do pomiarów niwelacyjnych (mierzenie różnic wysokości) z przełomu XIX i XX wieku.

Fot. DANUTA CHLUP

## Cieszyn na mapach sprzed wieków

Najstarsze mapy Śląska można obejrzeć na wystawie pt. „Mapa jest kluczem do świata”, którą Muzeum Ziemi Cieszyńskiej otworzyło w swej filii w Hawierzowie. Pierwszy, choć nie-dokładny, obraz kartograficzny Śląska, w tym Cieszyńskiego, pojawił się w „Kosmografii” Sebastiana Müntera, wydanej w Bazylei w połowie XVI wieku. Pierwszą samodzielną mapę Księstwa Cieszyńskiego opracował w 1724 roku pochodzący z Węgier

Jonas Nigrini, który był później nauczycielem ewangelickim w Cieszynie. Miasto Cieszyn zawdzięcza swój pierwszy plan katastrofie. Narysowano go po rozległym pożarze w 1720 roku, by wyznaczyć spowodowane przez ogień szkody. Początek nowoczesnych map katastralnych sięga lat 30. XIX wieku. Są bardzo szczegółowe, według koloru można określić materiał, z jakiego postawiono poszczególne budynki oraz ich przeznaczenie.

Kolor żółty oznaczał domy drewniane, karminowy – murowane, czerwony – budynki publiczne.

Wystawa pokazuje również dawne urządzenia geodezyjne, w większości pochodzące z Muzeum Ziemińskiego w Brnie. Zwiedzać ją można w dni powszednie (oprócz poniedziałków) w godz. 9.00-17.00, w soboty w godz. 9.00-13.00, a w niedziele od godz. 13.00 do 17.00, do 30 czerwca br. **(dc)**

## Kuchnia ponad granicami

Lubisz gotować, albo przynajmniej dobrze zjeść? I stawiasz zwłaszcza na kuchnię regionalną? To na pewno z uśmiechem przywitasz nowy projekt „Transgraniczne tradycje kulinarne”. Przygotowały go polski Skoczów i zaolziańska Karwina wspólnie ze Stowarzyszeniem Kół Gospodyń Wiejskich ze Skoczowa. A przede wszystkim z Beskidzkim Klubem Kulinarnym (BKK). Pierwsze spotkanie w ramach projektu – połączone, oczywiście, z degustacją – odbędzie się w najbliższą środę, 17 marca, o godz. 18.00 (sala Miejskiego Domu Kultury w Skoczowie).

– Celem tego projektu jest upowszechnianie w ciekawy sposób wiedzy o wspólnych tradycjach kulinarnych, kulturze przygranicznego regionu oraz przełamywanie barier językowych i narodowych pomiędzy miłośnikami dobrej kuchni, zwłaszcza regionalnej – mówi Wiesław Wróblewski, prezes działającego od prawie dwóch lat BKK. – Będziemy organizować warsztaty, spotkania profesjonalistów z miłośnikami gotowania z polskiej i czeskiej części Śląska Cieszyńskiego.

Na razie zaplanowano trzy spotkania. Pierwsze, 17 marca, poświęcone będzie głównie wypiekom. Kolejne odbędą się 14 kwietnia (temat: głów-



Wiesław Wróblewski, prezes Beskidzkiego Klubu Kulinarnego.

ne dania kuchni regionalnej) oraz 12 maja (zupy regionalne). Nie zabraknie też jednak zaolziańskiego akcentu, członkiem BKK jest bowiem m.in. także kierownik ośrodka „Pasiczki” w Koszarzyskach, Henryk Cieślak. To właśnie w Koszarzyskach ma się odbyć w maju (dokładnego terminu na razie nie ustalono) impreza kulinarna Festiwal Kociołków, w której też wezmą udział profesjonalni i amatorscy mistrzowie patelni

z obu brzegów Olzy. Efektem spotkań oraz towarzyszącego projektowi konkursu na najciekawsze przepisy kulinarne będzie barwna regionalna książka kucharska. W ramach projektu zorganizowany zostanie też w lipcu w Skoczowie drugi już Międzynarodowy Festiwal Kulinarny. W ubiegłym roku wzięła w nim udział także zaolziańska ekipa, która otrzymała wyróżnienie w konkursie na danie z jagnięciny. **(kor)**

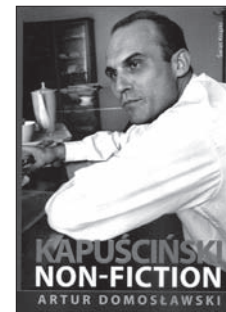


## WIRTHUALNA KSIĘGARNIA

## »KAPUŚCIŃSKI NON-FICTION«

## ARTUR DOMOSŁAWSKI

Wyd. „Świat Książki”. Pierwsza tak obszerna, obejmująca całe życie i dzieło, książka o Ryszardzie Kapuścińskim (1932-2007), pióra wybitnego dziennikarza i reportera „Gazety Wyborczej”. Doskonale udokumentowana, pełna celnych analiz opowieść o „człowieku, żyjącym w poplątanych czasach, w kilku epokach, w różnych światach” na szerokim tle wydarzeń społeczno-politycznych ostatniego półwiecza w Polsce i za granicą. Domośławski odważnie podejmuje wnikliwą próbę charakterystyki Kapuścińskiego – człowieka pełnego sprzeczności, wokół którego narodziło się wiele kontrowersji. Książka pierwotnie miała ukazać się nakładem wydawnictwa „Znak”, które jednak zażądało od autora zmiany fragmentów, z których wynika, że Kapuściński był zarejestrowany przez wywiad PRL jako współpracownik.



## »PIĄTA STRONA ŚWIATA«

## KAZIMIERZ KUTZ

Wyd. „Znak”. Debiutancka powieść Kazimierza Kutza. Śląsk, piąta strona świata, to miejsce, gdzie zacierają się granice, a historia bawi się ludźmi i narodami. Nie sposób zamknąć go w sztywne ramy, ani opowiedzieć od początku do końca. Kazimierz Kutz pisał swoją debiutancką powieść przez piętnaście lat. Wsłuchując się w lokalne anegdoty i małe rodzinne epepeje, stworzył wielopokoleniową barwną panoramę Śląska. Przedstawia ją we wspomnieniach człowieka próbującego rozwiązać rodzinną tajemnicę z przeszłości. Tak autor, jak jego bohater bezustannie poszukują właściwego języka do zrozumienia zmieniających się czasów – lawirując między polszczyzną i śląską gwarą. Książki można nabyć lub zamówić w Klubie Polskiej Prasy i Książki przy ul. Čapka w Cz. Cieszynie (nr tel. 558 740 226). **(kor)**



# PSP Wędrynia, klasy 1, 2, 3



Klasa 1. Siedzą od lewej: Jakub Lysek, Filip Goryl, Daniela Veit, Petra Sikora, Anna Szücs, Nicole Hučík, Barbara Lebeda, Małgorzata Rudzińska, Barbara Peprnik, Martina Liszka, Jakub Klus, Filip Broda.



Klasa 2. Siedzą od lewej: Magdalena Filipek, Karolina Konstankiewicz, Kamila Cicha, Agnieszka Iwanuszek, Karin Bartulec, Filip Mitrenga, Daniel Ślezar, Stefan Gociek. Nieobecny: Damian Ondraszek.



Klasa 3. Siedzą od lewej: Izabela Szücs, Belinda Kubiczek, Agata Mitrenga, Daniela Bujok, Marek Feber, Marek Grochol. Nieobecny: Michael Klus.

JAN MILERSKI



Fot. JACEK SIKORA

W lipcu skończę 85 lat. Urodziłem się w Nydku, tam chodziłem do tzw. szkoły ludowej, a później do szkoły wydziałowej dojeżdżałem do Bystrzycy. Podczas II wojny światowej moje losy toczyły różnie. Najpierw pracowałem u bauera w Jaworzu koło Bielska, potem w Hucie Trzyńskiej i u fotografa Bardonia w Trzyńcu. Po wojnie koleżanka namówiła mnie, żebym zapisał się do liceum pedagogicznego w Cieszynie. Po maturze pracowałem w Gimnazjum Przemysłu Drzewnego w Cieszynie. Niestety, zachorowałem na gardło i musiałem zrezygnować ze szkolnictwa. Podjąłem pracę w hucie, a kiedy rozpoczęła się komputeryzacja, przeniósłem się do wydziału obliczeniowego, gdzie pracowałem aż do emerytury. Zaczęłem uprawiać turystykę górską i stałem się członkiem PTTS „Beskid Śląski”. Tam angażuję się do dziś, chociaż od 10 lat już nie wyruszam z przyjaciółmi w góry, zdrowie nie pozwala. Ale pomagam, na przykład, przy organizowaniu Rajdu „O kypce Macieja” lub turniejów tenisa stołowego. (kor)

PAWEŁ BADURA



Fot. ELZBIETA PRZYCKO

Mieszkam w Trzyńcu, od siedmiu lat jestem wdowcem. W dzieciństwie mieszkałem w Oldrzychowicach, kiedy wybuchła wojna, jeszcze chodziłem do szkoły w Trzyńcu. W czasie wojny przez sześć miesięcy walczyłem w Wehrmachcie, potem zdezerterowałem, ryzykując życie, i zaciągnąłem się do wojska polskiego. Po wojnie ciężko było wracać, kto służył w polskim wojsku, nie miał łatwo. Przez długi czas nie mogłem dostać pracy, w końcu zacząłem pracę w firmie robiącej kanalizację, potem pracowałem w hucie. Przez kilkanaście lat śpiewałem w trzyńskim zespole „Hutnik”. Byłem jednym z założycieli Miejscowego Koła Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Trzyńcu-Tarasie, w dalszym ciągu jestem jego członkiem. Należę do Koła Polskich Kombatantów od chwili jego założenia, od dwudziestu lat prowadzę tam kronikę. Brałem udział we wszystkich wycieczkach Koła Kombatantów. Jeździliśmy po całej Europie, odwiedzaliśmy groby naszych kolegów. (ep)

Z WIZYTĄ U EDWARDA KAIMA, KTÓRY PRZEBYŁ DŁUGĄ DROGĘ...

# Najważniejsze są pasja i piękno

*Muzyka i plastyk, ale przede wszystkim pedagog. Zaolziecy pamiętają go jako nauczyciela Gimnazjum Polskiego. Edwarda Kaima postanowiłam odwiedzić w jego domu w Sibicy. Na ścianach wiszą obrazy: krajobrazy, martwe natury. Miejsca, które odwiedził: Wilanów, Zakopane czy Praga, zagraniczne miasta, ale też beskidzkie krajobrazy, malowane najczęściej akwarelą i pastelami. Ale malarstwo to nie jest jedyna pasja pana Edwarda.*

– Pamiętam, że nie mieliśmy w domu radia, ale mama każdego ranka śpiewała, w różnych językach – po polsku, czasem po niemiecku, znała też piosenki ludowe – opowiada. Zamiłowanie do muzyki i sztuki wyniósł z domu rodzinnego w Żukowie Dolnym. Zanim jednak rozwinął swoje zdolności, wybuchła wojna. Miał wtedy 14 lat, zdał egzamin do gimnazjum. – Niedługo przed tym wydarzeniem byłem na obozie harcerskim w Czorsztynie, już tam mówiło się o tym, że zbliża się wojna. Wkrótce trafiłem do Wehrmachtu. Podobne były losy wielu osób w naszym regionie, prawie wszyscy przeszli przez wojsko niemieckie – mówi.

## RÓŻNE KOLEJE LOSU

W zawierusze wojennej udało mu się w 1944 roku dotrzeć na Zachód. – Widziałem różne rzeczy, ludzie umierali, mieli okaleczone ręce czy nogi. Ja tylko prosiłem w myśli, żeby mieć całe ręce, żeby móc grać i malować, byłem wtedy bardzo zaangażowany w grę na akordeonie. Chciałem dostać się na front zachodni, bo tam byli Polacy – wspomina. Udało mu się i wkrótce wstąpił do polskiej jednostki wojskowej w Wielkiej Brytanii. Po wojnie nie od razu wrócił jednak na Zaolzie i do szkoły. Został w Szkocji, gdzie chodził do... polskiego gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. W czasie II wojny światowej powstało w Wielkiej Brytanii Polskie Ogólnokształcące Gimnazjum. Szkołę założono z inicjatywy Komitetu do spraw Oświaty Polaków w Wielkiej

Brytanii przy wsparciu Dowództwa Polskich Jednostek Wojskowych w Wielkiej Brytanii. Uczniami byli żołnierze różnych formacji Wojska Polskiego: marynarze, piechurzy, lotnicy, saperzy, spadochroniarze, komandosi o różnych stopniach wojskowych i w różnym wieku. Szkoła mieściła się w klasztorze jezuitów w centrum Glasgow.

W Szkocji pan Edward rozwinął zainteresowania muzyczne. – Tam zacząłem interesować się orkiestrą, prowadziłem zespół, uczyłem nawet jednego chłopaka grać na perkusji. Cały czas towarzyszyło mi również malarstwo, robiłem tam różne szkice, które potem przywoziłem do domu – opowiada. Na zajęciach pozalekcyjnych razem z kolegami zajmował się muzykowaniem, ćwiczył grę zespołową na instrumentach, grał w zespole instrumentalnym, który występował z programem kabaretowym i utworami tanecznymi, najpierw na terenie szkoły, potem także w okolicznych miejscowościach. W Glasgow był do 1947 roku. Jak wspomina, zastanawiał się wtedy, czy zostać, czy wracać do domu. Zdecydował się na powrót.

Po przyjeździe na Zaolzie nie tylko kontynuował swoje muzyczne i malarskie pasje, chciał też skończyć gimnazjum. – Po powrocie w rodzinne strony też grałem w orkiestrze, występowałem na różnych przedstawieniach, ale miałem bardzo dużo nauki, żeby zdać maturę – dodaje. Zapisał się do polskich klas paralelnych czeskiego gimnazjum w Czeskim Cieszynie, a maturę w roku



Edward Kaim i jego obrazy.

1949 zdawał już w samodzielnym polskim gimnazjum.

## OD STUDIÓW DO PRACY PEDAGOGICZNEJ

Dalsze losy Edwarda Kaima to studia pedagogiczne w Ołomuńcu na kierunku wychowanie muzyczne, a potem praca nauczycielska. – Było wtedy duże zapotrzebowanie na nauczycieli w polskich szkołach, z mojej klasy maturalnej bardzo dużo osób poszło studiować na kierunki nauczycielskie – opowiada. Po studiach trafił do polskiego szkolnictwa na Zaolziu, pracował też dorywczo w teatrze. Przez wiele lat, aż do emerytury, uczył muzyki i plastyki w Gimnazjum Polskim. Znany jest jednak nie tylko jako nauczyciel. Akompaniował wielu zaolziańskim zespołom, przygrywał Chórowi Nauczycieli Polskich, „Parafraza” czy zespołowi „Parafraza”. Najbliższy jest mu akordeon, ale grał także na skrzypcach, pianinie, gitarze. Do

dzisiaj daje lekcje gry, pomaga uzdolnionym plastycznie uczniom. – Robię tylko to, co myślę, że potrafię – mówi skromnie. – Dużą zasługę ma w tym moja mama. Zawsze chciała, żebym był wykształconym człowiekiem, rozwijał swoje zdolności. Już w okresie mojego dzieciństwa rodzice chcieli, żebym coś robił w kierunku muzyki. Jako mały chłopak dostałem skrzypce – tata kupił je dla mnie od przypadkowo przejeżdżającego przez Żuków taboru cygańskiego. Ale potem kosztowało mnie to dużo pracy, przyrzekłem, że będę na nich grał, więc musiałem się twardo uczyć – wspomina.

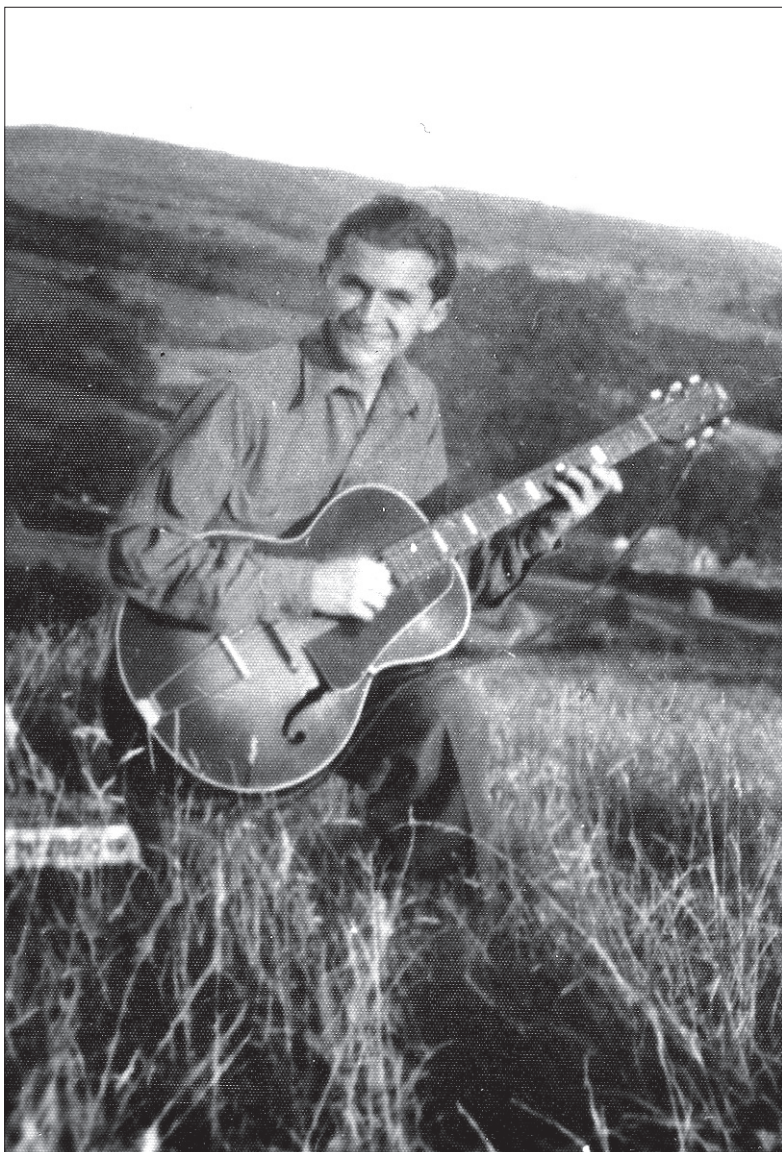
Edward Kaim jest członkiem Stowarzyszenia Artystów Plastyków w RC. – Maluję czasem w domu, czasem w plenerze. Ale nie czuję potrzeby wystawiania swoich prac, zarabiania na malarstwie, ma to być pasja – zaznacza. Swoje prace wystawia najczęściej w domu. – Jako pedagog chciałem swoich podopiecznych jakoś zachęcić do sztuki. Często na

początku lekcji sam coś tworzyłem, żeby ich sprowokować, żeby próbowali zrobić to lepiej niż ja, żeby zobaczyli, że to jest coś, co mogą robić nie tylko w szkole, ale w przyszłości może to być ich zajęcie. Z wieloma moimi uczniami spotykam się do dzisiaj.

W szkole uczył i plastyki, i muzyki. Kiedy pytam, czy któraś z tych dziedzin była mu bliższa, odpowiada bez wahania: – To przecież chodzi o to samo. W klasie miałem pianino i na lekcjach plastyki próbowałem przy pomocy muzyki i dźwięków też jakoś zachęcić uczniów. Podobnie obraz może jakoś nastroić muzyka, zainspirować.

– Takich życiorysów jak mój jest wiele, nie ma w tym żadnej mojej zasługi, tak się ułożyło życie – mówi na koniec naszej rozmowy. – Ważne, żeby zawsze był obecny ten wymiar estetyczny, żeby były pasja i piękno. Chciałbym, żeby to było motto tego artykułu – podkreśla pan Edward.

ELŻBIETA PRZYCZKO



Zdjęcie ze Szkocji, z czasów nauki w polskim gimnazjum w Glasgow.





